Nr. 40. Dnia 9 lutego. Sobota. Dnia 28 stycznia (9 lutego) 1889 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Apolonji Panny Męcz.	Wschód słońca o godzinie 7 minut 37.	Wschód księżyca o godzinie 11 minut 33 r.	Środa: Juljana Męczennika.
Niedziela: Scholastyki Panny.	Zachód „ „ 4 „ 52.	Zachód „ „ 2 „ 20 po półn.	Czwartek: Walentego Kapł. M.
Poniedz.: Lucjusza Bisk.	Długość dnia godzin.... 9 „ 15.	Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 11.	Piątek: Faustyna i Jowity M.
Wtorek: Gaudentego Bisk. W.	Przybyło „ „ 1 „ 37.	Dziś o godzinie 4-ej rano zimna 2° R.	Sobota: Juljanny Panny M.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr. 9. — Telefon Redakcji nr. 126. — Telefon Administr. 141.

Wiadomosci dworskie.

— We wtorek, d. 5-go b. m., J. C. Mość z J. C. W. Cesarzewiczem następcą Tronu odwiedzili aleksandrowski korpus kadetów. Najjaśniejsi Goście przybyli o godz. 2-ej min. 40 po południu. Najjaśniejszego Pana powitał inspektor korpusu, rz. r. st. Wulich, oraz dowódca roty, pułkownik Koldewin. Najjaśniejszy Pan raczył zwiedzić salę gimnastyczną, sale 1-ej roty, oraz internat. Podczas przeglądu 2-ej roty przybył do korpusu p. minister wojny, jenerał-adjutant Wannowskij. W 2-ej klasie Najjaśniejszy Pan obecny był na lekcji języka francuskiego. Następnie Najjaśniejszy Pan raczył udać się do miejscowej cerkwi korpusu, będącej na ukończeniu. Z cerkwi Najjaśniejszy Pan, w asystencji dyrektora korpusu, jenerał-majora Rudanowskiego, oraz innych osób, zwiedził cały lazaret, gdzie raczył rozmawiać z chorymi kadetami. Najjaśniejszy Pan raczył jednocześnie zwiedzić oddział chorób zaraźliwych, gdzie leży jeden kadet, chory na odrę. Z lazaretu tylnemi schodami Najjaśniejszy Pan udał się do łaźni, a ztamtąd do kuchni i piekarni. Przez ten czas wszyscy kadeci zebrali się w kilku salach na dole. Najjaśniejszy Pan, zwiedziwszy jeszcze pokój stołowy, udał się do sal na dole, gdzie słuchał orkiestry kadetów. Następnie popisywał się chór kadetów, który wykonał kilka pieśni. Wyraziwszy swe zadowolenie dyrektorowi korpusu i przeszedłszy przed frontem kadetów, Najjaśniejszy Pan wyjechał z korpusu o godz. 4-ej, rozkazawszy rozpuścić kadetów na trzy dni. *(Prawit. wiest.)*

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Gorysławy, jutro Tomiła bł.

Zgromadzenia: Posiedzenie członków wydziału przytułków dla rekonwalescentów, wychodzących ze szpitali, a pozostających pod opieką Towarzystwa dobroczynności. (Gmach Towarzystwa na Krak.-Przedm.—5 po południu.) — Półroczna sesja zgromadzenia piwowarów. (Sala magistratu—6 wieczorem.)— Posiedzenie członków sekcji III-ej chemicznej Towarzystwa przemysłu i handlu. (Gmach Muzeum przemysłu i rolnictwa na Krak.-Przedm.—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski — od 10-ej rano do zmierzchu.)

Odczyty: Dla członków Towarzystwa ogrodniczego, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych, ostatnia pogadanka p. J. Nussbauma „Obrazy z życia mieszkańców wód naszych". (Lokal Towarzystwa, Chmielna—7 wieczorem.)

Zabawy: Wieczór tańcujący dla głuchoniemych i ociemniałych. (Gospoda przy ulicy Piwnej w domu przy kościele poaugustjańskim—8 wieczorem.)— Wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych m. Warszawy, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych. (Lokal Towarzystwa, Miodowa—9 wieczorem.)— Wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa resursy kupieckiej i wprowadzonych przez nich osób. (Gmach resursy, Senatorska—9 wieczorem.)— Wieczór tańcujący dla członków Towarzystwa resursy obywatelskiej i wprowadzonych przez nich osób. (Gmach resursy na Krak.-Przedm.—9 wieczorem.) — Bal maskowy dla członków Towarzystwa wioślarskiego, ich rodzin i osób, przez nich wprowadzonych. (Lokal Towarzystwa, Królewska—9 wieczorem.)

Teatra: Wielki: Dziś „Cyrulik sewilski" (występ gościnny panny Elly Russel), jutro „Gizella" i „Zabawa tancerska" (1-szy raz); — Rozmaitości: dziś „Nasi najserdeczniejsi", jutro „Gałązka heljotropu", „Pojedynek u Ninon" i „Ciotka na wydaniu";—Mały: dziś „Nad przepaścią", jutro „Kapelusz bandyty". (7½ wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 2375 kop. 74. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskutecznia się od 9-ej rano do 1-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= *Petersd. wied.* donoszą, iż ministerjum dóbr państwa, nabywszy znaczną ilość nasion, zamierza w różnych gubernjach zarządzić próbne zasiewy.

= Urzędnicy lubelskiego oddziału Banku włościańskiego przybyli już do Lublina. Wnoszą ztąd, że bank wkrótce rozpocznie swą działalność.

= Na rok bieżący uchwalono wydatkować w gubernji kieleckiej 76,000 rs. na reparację kilku dróg szosowych, jak również na budowę szosy od stacji Miechów do miasta, na przestrzestrzeni sześciu wiorst. Szosa ta, jak donosi *Warsz. dniew.*, pomimo nieznacznej przestrzeni, będzie kosztowała 40,000 rs., a to z tego powodu, iż kamienie, których nie ma w powiecie miechowskim, wypadnie sprowadzać z Kielc i Dąbrowy, piasek zaś z Wolbromia.

= Dla unormowania sumy, jaką każda ze zbiegających się w Brześciu-Litewskim kolei płacić ma za używalność stacji centralnej, toczą się obecnie obrady w ministerjum komunikacyj.

= Na stacji Praga kolei terespolskiej od d. 1-go marca utworzoną będzie ajentura ubezpieczeń pasażerów od wypadków.

= Dowiadujemy się, iż do konkursu teatrów warszawskich na oświetlenie elektryczne staje też jedna z pierwszorzędnych firm paryskich, działająca przez pełnomocników miejscowych.

= Magistrat, przed ostatecznem doniesieniem władzy wyższej o terminie wybranym na jarmark chmielarski, zawrócił się do tutejszego Towarzystwa przemysłu i handlu zapytaniem, czy jarmark powyższy mógłby się odbyć we wrześniu r. b. zaczynając od 20-go tegoż miesiąca przez dziesięć dni następnych. W przeciwnym razie magistrat prosi o wyznaczenie innego dogodniejszego terminu.

= Magistrat tutejszy z uwagi na wznoszący się poziom wody w Wiśle, zawrócił się już do p. oberpolicmajstra o zarządzenie, ażeby na wypadek nagłego ruszenia lodów gotowe były do działania sikawki parowe do wypompowywania wody z zamykanych w tym razie kanałów.

= Wczoraj na posiedzeniu wydziału sierot i ochron w Towarzystwie dobroczynności postanowiono zaprosić na protektorkę zakładu sierot dziewcząt ks. Marję Lubomirską, na protektorkę ochron hr. Marję z Tyzenhauzów Przeździecką, na opiekunkę zakładu sierot dziewcząt panią Paulinę Szumlańską, na opiekunkę ochrony V-ej panią Cecylję Berends, na drugiego opiekuna zakładu sierot chłopców p. Lucjana Symonowicza; udzielono podziękowanie zarządowi szwalni III-ej za gorliwe zajęcie się zakładem. W końcu ze złożonego przez opiekunów rapor-

---

16)

JEDNA SETNA,

Przez

Elizę Orzeszkową.

(Dokończenie.)

Cóż nastąpiło potem? Prawie nic, a jednak rzecz dla mnie niezapomniana. Prawie do kropli wypiwszy z wiadra wodę, chłopi wyprostowali się, szeroko odetchnęli, rękawami koszul po czołach i twarzach sobie powiedli i ciężko, powoli, jeden za drugim ku drzwiom zmierzali. Już paru nawet wyszło z izby, a inni, popychając się wzajemnie, we drzwi się wtłaczali, gdy jeden, najmłodszy i najwysmuklejszy, przystanąwszy nieco, twarzą zwrócił się ku mnie i szybko kłaniając się, rzekł: „dziękuję, panie!" Przytem dość długo popatrzył na mnie oczami, które miały najczystszą turkusową barwę i pełne były takiej jakiejś głębokiej, łagodnej, nieśmiałej wdzięczności, że spuściłem powieki i zawstydziłem się ogromnie. Popatrzywszy tak na mnie, odwrócił się i za innymi poszedł. Ja zaś, po raz drugi służącego po wodę posławszy, znowu czekałem.

Nieprawdaż, że było to prawie nic? Może nawet myślisz, że jest to zupełnie bezmyślna historja? Jednakże, bądź łaskaw powiedz, dlaczego ja wtedy zawstydziłem się ogromnie i dlaczego we wdzięczności, napełniającej oczy tego chłopa, uderzyła mnie najbardziej jej nieśmiałość? i dlaczego, gdy wozy naładowane cegłą znacznie już oddaliły się od karczmy, uczułem w sobie namiętny, gryzący, niepohamowany żal, żem za tym chłopem nie poszedł i serdecznie go nie uścisnął? Czy uczyniłbym to, gdyby on był nagle stanął przedemną? Najpewniej nie: bo zohydziłby mnie pot, który go oblewał, i tak mi on był obcym, strasznie dalekim...

Niemniej namiętnie zapragnąłem był to uczynić i gorzko pożałowałem, żem nie uczynił... bo, ach, śmiej się, doktorze, nie dowierzaj, myśl, co chcesz! jam uczuł wtedy, że człowiek ten jest moim bratem, i że może kochałbym go, gdybym go znał...

„Dziękuję, panie!" zwykłe takie słowo! czemuż tak słodkie? Spojrzenie zwykłego chłopa! czemuż tak przejmujące i pamiętne? Jakże jasnym panem jest człowiek, któremu o szarej godzinie życia takie tylko przelotne wspomnienia święcę, jako jedyne gwiazdy! W przeddzień śmierci wyciągam ku nim ręce i śpiesznie, śpiesznie z ciemnego nieba przeszłości swojej zdejmuję, aby mieć czas przycisnąć je do ust — jak relikwie.

Takiem świetnem było to niebo, a teraz wydaje mi się tak ciemnem. „Dziękuję, panie!" Ja to dziękuję ci, bracie! Popatrz tylko na mnie jeszcze trochę swemi błękitnemi, pełnemi wdzięczności oczyma... tylko nieśmiałość z nich wyrzuć, bo mnie ona dręczy, a pocóż dręczyć umierającego? Kim jesteś? Jak się nazywasz? Gdzie stoi chata twoja? Nie wiem. Ale chciałbym zobaczyć cię jeszcze i uścisnąć. Naturalnie, że batystową chustką otarłbym pot z twej twarzy, pokropiłbym cię perfumą i—uścisnął. Może pomiędzy równymi tobie wielu jest takich, jak ty, wdzięcznych i pociągających... ale ja was nie znałem i znać już nie będę, bo wszystko skończo...

Ach, jak mi smutno!

IX.

Zapal, doktorze, lampę, tam, za mojem łóżkiem, prędzej tylko, prędzej, bo ten zmrok pada mi wprost na piersi i głowę, dławi mnie i przytomności prawie pozbawia. Tak lękam się czegoś i bardzo mi słabo... Gasnę. Może tej nocy umrę? Radzisz, abym napił się wina? Ot, dałbyś lepiej morfiny... fi! jak skrzywiłeś się brzydko! Dokuczam ci tą prośbą daleko częściej, niż na spełnienie jej pozwala twoje doktorskie sumienie. Obrzydliwi pedanci z tem wiecznem swojem pamiętaniem o sumieniu! Ja tam niewiele o takich rzeczach myślałem i doskonale na tem wyszedłem, co? No, niech już sobie będzie i wino, a potem konfitury. Obiecuję ci zjeść ich wiele, bo to jedyna rzecz, której jeszcze łaknie podniebienie moje.

Ciekawość, dlaczego ci, którzy upijają się nie po chłopsku, ale po pańsku: morfiną, tak niezmiernie lubią słodkie jadła? Ale nad tem niech fizjologowie głowy łamią... ja wolę stwierdzić fakt, że ten smażony ananas jest wybornym...

A teraz usiądź naprzeciw mnie i może po raz ostatni już pogadajmy. Mam tylko parę uwag do zrobienia.

Wszakże na samym początku rozmów z tobą uprzedziłem cię, że w 99-ciu częściach byłem istotnie takim, jakim mnie świat widział, a tylko jedna setna moja była od tamtych inną i płatała mi czasem figle i niespodzianki. Nie powinieneś więc był spodziewać się usłyszeć coś więcej nad to, co usłyszałeś.

Jednak, dziwnie pragnąłem, aby o tej setnej, ktokolwiek z żyjących wiedział, a zkąd to pragnienie powstało? Sam nie wiem... Może to był ostatni popęd miłości własnej człowieka, który jej miał bardzo wiele; może chęć, aby zadość się stało sprawiedliwości?...

Bo widzisz, demokratyczny prąd pojęć i uczuć, zwraca teraz powszechną uwagę ludzką na maluczkich i pokrzywdzonych. Nic a nic przeciwko temu nie mam, bo przekonawszy się aż nadto, że świat ten nie jest najlepszym ze światów, na słowo wierzę każdemu, kto mi powiada, że przerobienia on po

tu o ruchu dzieci powzięto wiadomość, że w zakładzie sierot chłopców znajduje się 151 dzieci, w zakładzie sierot dziewcząt 67, w czasowym przytułku 36 dziewcząt; do 26-iu ochron uczęszcza obecnie 3407 dzieci.

= Wydział zupy rumfordzkiej doniósł Towarzystwu dobroczynności, że w miesiącu lutym r. b. postanowił wydawać ubogim po 174 porcje zupy rumfordzkiej dziennie.

= Po ostatecznem ukonstytuowaniu się, skład zarządu szwalni III-ej jest następujący: przewodnicząca pani Emilja z Wernerów Temlerowa, wiceprzewodnicząca panna Bronisława Kuczyńska, sekretarka pani Marja Jakowska, opiekunki: panna Walerja Genelówna, pani Marja Krzycka i panna Marja Arkuszewska.

= Członkowie chóru i orkiestry amatorskiej Towarzystwa muzycznego urządzają d. 14-go b. m. prywatny wieczór tańcujący. Zaproszenia otrzymali: komitet Towarzystwa, dyrektor Noskowski, wicedyrektor Hertz i prof. Wiślicki z żonami. Gospodyniami balu są pp. Perle, Flaszyńska, Kochanowska i Leszczyńska, gospodarzami pp. Paprocki, Heser, Szczeniawski i W. Hertz.

= Kolonja szwajcarska, od czasu ostatecznej nominacji p. Bardeta na konsula, pomyślnie znowu ukonstytuowana, daje bal w d. 23-im b. m. w jednej z tutejszych sal hotelowych. Donoszą nam, iż zabawa będzie wielce urozmaicona.

= Dzienniki powtarzają wiadomość z Petersburga, iż p. Halpert stanowczo usunięty został od mieszania się do wewnętrznego gospodarstwa kolei nadwiślańskiej, zaś p. Połowcew, prezes rady zarządzającej, dobrowolnie usuwa się z tego stanowiska.

= Notarjusz przy kancelarji hypotecznej w m. Kolnie, gub. łomżyńskiej, p. Tadeusz Wojczyński, został na własne żądanie uwolniony od dotychczasowych obowiązków.

= Z teatru i muzyki.

* Wczoraj wypadkowym sposobem panna Noiretówna grała w zastępstwie rolę ślepej matki Urjela. Młoda artystka ucharakteryzowała się na starą kalekę z całym realizmem, utrzymanym jednak w tonie bardzo szlachetnym, ale z całą abnegacją dla prawdy i sztuki.

Na wielkiej scenie i w tragedji ocenić dopiero można wspaniały głos, uczucie i prześliczną dykcję tej tak wysoko utalentowanej artystki, którą jakieś złośliwe fatum trzyma zdaleka od właściwego dla niej pola pracy i trjumfów.

Daremnie wszyscy znawcy i przyjaciele teatru powtarzają jednozgodnie, że scena nasza ma w pannie Noiretównie artystkę tragiczną niepospolitej miary, która może wyrosnąć na pierwszorzędną, prawdziwą gwiazdę dramatu i tragedji i że marnowanie takiej siły na salonowe kokietki i wogóle na „użyteczność” teatralną, jest grzechem nie do przebaczenia wobec przyszłości naszej sztuki dramatycznej.

Czyż wznowienie „Fedry”, wystawienie „Andromaki” zajmie tak wiele czasu lub koszta nadzwyczajne za sobą pociągnie i czy nie byłby już czas wielki na to, aby o pannie Noiretównie specjalnie pomyślano?

Tyle się sztuk wystawiało i wystawia dotąd dla artystek i artystów, którzy... starzeją się i manierują coraz bardziej, czyżby raz nie można odstąpić od rutyny i przecie pomyśleć o młodych, którzy przyszłość sceny stanowią.

Wczorajsza publiczność, bardzo licznie na „Urjelu Acoście” zebrana, jednogłośnemi oklaskami zdaje się, że co do panny Noiretówny rozsądziła sprawę.

Gdzieśindziej byłby to wyrok stanowczy, a u nas?

Może znowu za parę miesięcy ujrzymy pannę Noiretównę, grającą wypadkiem jakąś rolę młodej bohaterki tragicznej „w zastępstwie!”

* Otrzymaliśmy telegraficzną wiadomość z Petersburga o olbrzymiem powodzeniu koncertu znakomitego naszego pianisty Józefa Śliwińskiego.

Koncert odbył się w d. 7-ym b. m. w sali Towarzystwa kredytowego; program koncertu układał krytyk muzyczny, p. Sołowjew.

Na koncercie zebrała się śmietanka petersburskiego towarzystwa z ambasadorami i całem ciałem dyplomatycznem na czele.

Na drugi koncert, który ma się odbyć niebawem, rozkupiono już większą część biletów.

= Zjazd chmielarzy.

W dniu 15-ym b. m. w Towarzystwie przemysłu i handlu, odbędzie się posiedzenie delegacji chmielarskiej.

W naradach przyjmą udział, prócz członków Towarzystwa, zaproszeni rzeczoznawcy.

Ze względu, iż na posiedzeniu tem sprawa jarmarku chmielarskiego znajdzie się na porządku dziennym, można oczekiwać licznego udziału krajowych producentów chmielu.

= Ucieszny figiel.

Na ostatnim wieczorze Towarzystwa muzycznego przy dobrze znanej u nas pieśni p. t. „Ja kocham cię” Griega, wymieniono w programie przez pomyłkę jako autora, włoskiego kompozytora Gordigianiego.

Cóż powiecie?!

Dwóch recenzentów w ultra-skandynawskim pieśniarzu dosłuchało się południowego temperamentu, gdyż z całą powagą umieścili oni w swych sprawozdaniach nazwisko Gordigianiego.

To się nazywa być znawcą.

All right!...

= Brylantowe gody.

Jeden z naszych prenumeratorów, p. C., donosi nam o uroczystości brylantowych godów, jakie się odbyły w d. 4-ym b. m. w Bortkowicach w piotrkowskiem.

Jubilaci, państwo Krzysztof i Józefa z Dobrosławskich Kownaccy, pomimo sędziwego wieku, znajdują się w czerstwem zdrowiu.

Sam jubilat na kilka dni przed uroczystością 75-letniej rocznicy małżeństwa zaczął setny rok życia.

Oprócz wnuków i prawnuków, uczestniczyło w obchodzie dwoje praprawnucząt bliźniąt.

Z dzieci sędziwych jubilatów żadne już się przy życiu nie znajduje.

= Ofiara ciekawości.

Wśród tłumów, cisnących się w ubiegły poniedziałek w Wiedniu dla zwiedzenia zwłok arcyksięcia Rudolfa, znajdowali się państwo L. z Warszawy, młodzi małżonkowie, odbywający podróż poślubną, a przybyli do Wiednia już podczas katastrofy w Mayerlingu.

Straszny tłok rozdzielił małżonków i p. L. w godzinę później odnalazł żonę wyniesioną z tłumu omdlałą, z ciężkiemi uszkodzeniami klatki piersiowej.

Matka pani L., jeszcze w poniedziałek wieczorem wezwana telegraficznie, wyjechała do Wiednia.

Dopiero wczoraj p. B., ojciec młodej mężatki, odebrał od zięcia list, opisujący cały wypadek, a że po liście nadszedł telegram, iż stan zdrowia pani L. ciągle jest groźny, więc i p. B. wyjechał do Wiednia.

= Operacje.

W tych dniach dokonano w naszem mieście dwóch interesujących dla świata lekarskiego operacyj.

Dr. Rosenthal wykonał operację cięcia cesarskiego sposobem Sängera u 28-letniej karlicy; zdrowie matki i dziecka dotychczas znajduje się w stanie pożądanym.

Zaś dr. Chwat wyciął chorobliwie zmienioną nerkę.

Oba wypadki, jak donosi *Gazeta lekarska*, wydarzyły się w szpitalu żydowskim.

= Kradzieże.

Z niezamkniętego mieszkania Adolfa Hipta przy ul. Wroniej pod nrem 78-ym skradziono różną garderobę, futro damskie, 2 palta, bieliznę i z biurka 32 rs. — Zamieszkałemu przy ul. Śliskiej pod nrem 7-ym Ignatjewowi, skradziono palto i garnitur męski wartości 40 rs. — Przez rozbicie szyby w oknie szafki wystawowej przy ul. Królewskiej pod nrem 1-ym, Walerjanowi Grejmajerowi skradziono 8 parasoli. — Z otworzonego wytrychem mieszkania Lendka przy ul. Krochmalnej pod nrem 23-im, skradziono parę lichtarzy srebrnych i garderobę wartości 80 rs. — Przy ul. Czerniakowskiej pod nrem 66-ym Wincentemu Krycko skradziono z mieszkania 40 rs. i garderobę wartości 26 rs.

= Podstępna kradzież.

Nocy wczorajszej do Szmula Lebensohna, zamieszkałego za rogatkami jerozolimskiemi, przyszedł jakiś handlarz oznajmiając, iż jest krewnym szwagra Lebensohna i prosił o przenocowanie.

Gospodarz chętnie się zgodził, lecz nazajutrz rano gościa nie zastał.

Łotr skradłszy gospodarzowi pugilares uciekł oknem.

W pugilaresie było tylko 10 rs., lecz znajdował się tam weksel na 2,000 rs.

= Zamach samobójczy.

W domu pod nrem 55-ym przy ul. Solec, Blima Laja Rej

---

trzebuje. Ale w takim razie, trzeba maluczkość i pokrzywdzenie oglądać pod rozmaitemi jej postaciami.

Jak bardzo jestem wielki, gdy w 33-im roku życia tą okropną chorobą złożony, za sobą mam nic, przed sobą nic, w sobie nic, prócz wcielonego w twoją osobę obowiązku — nikogo i nic, ty to najlepiej zmierzyć możesz.

Czy jestem pokrzywdzony? Odpowiesz sobie na to pytanie, kiedy po zastanowieniu się rozstrzygniesz: czy moja jedna setna, przy odpowiednich warunkach mogła albo nie mogła wzróść na szkodę tamtych 99-iu setnych, a na mój cielesny i duszny pożytek?...

Jeżeli osądzisz, że nie mogła, pluń na mnie i na wszystkich mnie podobnych, a to, com ci opowiedział wyrzuć z pamięci. Ale jeżeli mogła, to czysta rzecz: krzywda moja leży na dłoni. Przez Boga wyrządzoną mi została? Kto jej winien? Może nikt nie winien, tylko wszyscy i wszystko? To inne historje i rozprawiaj się z niemi sam. Ale ja stanowczo żądam równouprawnienia dla maluczkich i pokrzywdzonych, tak na padołach, jak i na wyżynach przebywających, żądam, aby przypatrywano się im nietylko z punktu krytycyzmu, ale i z punktu miłosierdzia. Miłosierdzia żądam dla jasnych panów! litości dla miljonerów! ha! ha! ha!

Co tu długo mówić! Jesteście bardzo uczeni, macie głowy pełne różnych ciekawych i mądrych różności, ale o wnętrznościach i poruszeniach dusz ludzkich taki obieży-świat, jakim ja byłem, jeżeli ma tylko trochę oleju w głowie, nieraz więcej od was wiedzieć może.

Co powiesz np. o takim fakcie.

W jednej ze stolic znałem zbliska świetnego, pięknego, bogatego młodzieńca, pochodzącego z jednej z pierwszych rodzin krajowych i niezmiernie wesołe życie pędzącego. Miły i dobry był z niego towarzysz, lubiliśmy go wszyscy. Przepadały też za nim panie, które bałamucił na wszystkie strony i we wszystkie sposoby, aż mu się jedna z nich najwięcej podobała, zaręczył się z nią i wkrótce miał ożenić. Ta jego narzeczona była równie jak on świetną, piękną i bogatą panną, za którą znowu przepadali mężczyźni. Nigdy go jeszcze tak wesołym nie widziałem, jak w owej porze, nigdy też szczęście pod każdym względem więcej mu nie sprzyjało.

Pewnego wieczoru przecież, a raczej pewnej nocy, coś niezwykłego w nim spostrzegłem. Rzecz drobna zresztą. Po bardzo wesołej kolacji i pomyślnie dla niego skończonej grze, od kartowego stolika powstawszy, oparł się na nim dłonią i stał przez chwilę nieruchomy, ze zmarszczonem czołem i pięknemi swemi oczami, zapatrzonemi kędyś daleko, a tak szklisto, jakby wszystkie myśli jego w głąb głowy uciekły, w źrenicach pozostawiając próżnię. Tak był z nieruchomiały i odrętwiały, że nie słyszał, jak go wielokrotnie po imieniu i nazwisku wołano, a gdy nakoniec obudził się z tej kamiennej zadumy, przypatrując się mu uważnie spostrzegłem, że skrzywił usta tak, jakby coś niesmacznego połykał, a potem ręką machnął i szeroko, jak ktoś śmiertelnie znudzony, ziewnął.

Tylko tyle wtedy było; ale we dwa dni potem ten człowiek zastrzelił się. Dlaczego to uczynił? Bez żadnej widocznej przyczyny. Nie zgrał się w karty i nie shańbił się żadnym postępkiem, który takim, jak on i ja, hańbę przynosi; narzeczona go nie zdradziła, gdyby zaś małżeństwa z nią przestał żądać, mógłby z łatwością je zerwać. Po cóż więc w łeb sobie strzelił?

Powiadasz, że musiało to być skutkiem odziedziczonej manji samobójczej. Dobrze. Manja samobójcza! Notuję sobie w pamięci ten termin i opowiadam, co mnie samemu raz się przytrafiło.

Było to w sali koncertowej. Grał najsławniejszy ze współcesnych wirtuozów, siedziałem obok najpiękniejszej w stolicy kobiety; potoki elektrycznego światła i blaski brylantów zalewały salę. U początku koncertu, czułem się zachwyconym muzyką, sąsiadką, widokiem sali i własną swoją osobą; aż nagle, gdym przymknął oczy, aby lepiej uwagę swoją na misternie poplątane pasaże i akordy skupić, na tle własnych swych powiek zobaczyłem, co? Wnętrza ciemne wielu na raz grobów i stojące w nich trumny.

Zamiast otworzyć oczy, aby co najprędzej pozbyć się tego ponurego obrazu, z całej siły starałem się zatrzymać go na powiekach, przyczem myślałem: „Tak, wszystko na tem się kończy! Świat jest panoramą o ukazujących się i w wieczne mroki zapadających obrazach. Nie byłem, jestem, nie będę. Marność nad marnościami i wszystko jest marnością!”

Kiedy nakoniec muzyka ucichła i zagrzmiały huczne oklaski, a ja otworzyłem oczy, kłaniający się publiczności wirtuoz wydał mi się niezgrabnym, sąsiadka zachwytem uniesiona śmieszną, klaszczący ludzie warjatami, potoki światła oblewające salę, tak nużącemi wzrok, że aż bolało.

Trwało to wprawdzie krótko, ale było, a czem było? Objawem poczynającej się histerji, powiadasz. Tak; manja samobójcza i histerja. Ja wiem, że wy wszystko nazywać umiecie, ale czem w człowieku to i owo jest samo w sobie i zkąd się bierze, tyle o tem posiadacie wiadomości, jak o tem, naprzykład, czem sama w sobie jest i zkąd się bierze siła ciążenia, światło, cieplik i inne tam ingredjencje, które składają świat fizyczny. Może ja sam co kolwiek więcej wiem o tem. Jedna setna, mój drugi, ta jedna setna...

Co tu długo mówić? Jeżeli stwierdzoną jest rze

...chenbergowa cierpiąca od dawna pomięszanie zmysłów, wczorej rano usiłowała nożem poderznąć sobie gardło.

Zamach ten zauważyła służąca, która pospieszyła przeszkodzić temu, lecz R. wyrwawszy się z ręki dziewczyny, przeciągnęła nim po gardle.

Nóż był tępy i R. przecięła sobie tylko skórę.

Zaalarmowani wypadkiem domownicy sprowadzili doktora Bibersztejna, który udzielił pierwszej pomocy szalonej kobiecie.

= Fałszywy alarm.

Dziś, o godzinie 6-ej po południu stojący na czatowni oddziału nowoświeckiego strażak, zauważył w stronie Koszyków niezwykły dym i płomień.

Zaalarmował właściwy oddział i ten wyjechał, lecz go z drogi zwrócono, dym bowiem i płomienie pochodziły z fabryki odlewów żelaznych Lilpopa i Raua.

Tegoż wieczoru, o godzinie 6-ej i pół w alejach jerozolimskich pod nrem 34-ym, w jednem z mieszkań na 3-im piętrze wskutek napalenia w piecu suchem drzewem na chleb, iskry wydostały się na zewnątrz komina.

Natychmiast wysłano komiminiarzy, którzy po zbadaniu przyczyny wrócili do koszar.

Maskarada na lodzie.

Przed nami roztacza się ocean sprzeczności.

Z dołu podbiegunowy chłód powłoki lodowej, z góry tropikalne żary, strzelające z pod powiek nadobnych łyżwiarek.

A ileż ich, ile!

Holendrują, cofają się, szybują z wichrem, ósemkują (nieprawdaż, kolego Romiszowski?), walcują w takt orkiestry parami, czwórkami i szóstkami...

Maskarada na lodowym torze stowarzyszonych cyklistów, śmiało rzec można, zgromadziła wszystkie łyżwujące piękności.

A jednak...

Królestwo za łojówkę, przezacny wydziale oświecenia warszawskiego Towarzystwa cyklistów!

Na sztucznym terenie
Było ciemno, jak w duszy zbrodniarza —

jak mówi poeta.

Nie pomogło kilkadziesiąt latarek chińskich, wąziutki pasek elektryczności napróżno migał seledynowym połyskiem, a nawet dobroczynny rogalik księżyca nie był w stanie rozjaśnić egipskich ciemności...

Pomimo tego łyżwowano ze zdwojoną ochotą, a trzysta par stalowych noży jednocześnie pruło pierś lodu w rozmaitych kierunkach.

Ale nie mówiliśmy o maskach.

Otóż wedle dokładnie zebranych obliczeń wypadło:

Panów w czerwonych frakach i jasnych cylindrach z różowemi przepaskami	1
Krakowiaków, naturalnie z brzęczącemi pasami .	1
Staruszek w czepcach alzackich i żółtych sukniach	1
Górali w podartych kapeluszach, z torbami, przewieszonemi przez plecy	1
Pań w białych kapturach z czarnemi maskami .	1
Pań w kapturach czarnych	1
Razem masek i kostjumów	6

Jak na maskaradę, cokolwiek zamało...

Lecz cyt, oto ognie bengalskie buraczkowego koloru.

Smętnie nastrojona kapela gra coś minorowego.

Znawcy utrzymują, iż jest to *Souvenir de Povonsky* par monsieur *Côrpaczevski*.

Przy smętnej muzyce ochocze podskoki panów, a wdzięczne kołysania dam.

Intryg co niemiara; z przyczyny wyżej wzmiankowanej ciemności ktoś komuś najechał na binokle, a jednocześnie ktoś inny rozbija kolano.

Połowa zgromadzenia otacza damę, wykonywającą mistrzowskie „kawały”.

Nieogolona broda celującej łyżwiarki świadczy o jej płci adamowej, co pozwala nam uzupełnić listę kostjumów o jednostkę...

Pomijając drobne niedogodności (znowu mi wypada potrącić o ciemności) zabawa wypadła świetnie.

W kasie pełno, na lodzie tłumno, w bufecie natłok — o cóż więcej chodzi? *Fulgenty.*

NOTATNIK TERMINOWY.

— Komisja budowy koszar dla piątej brygady strzelców w m. Suwałkach, Kalwarji i Marjampolu ogłasza, iż na wiosnę rozpocznie w wymienionych miejscach budowę koszar drewnianych w ilości około 30-tu budynków. Pragnący podjąć się budowy tych koszar wzywani są do składania jaknajrychlej swoich ofert do kancelarji komisji w Suwałkach.

NEKROLOGJA.

✝ Ś. p. Herakljusz Franciszek **Bogucki**, b. obywatel ziemski, w wieku lat 68, po krótkiej i ciężkiej chorobie, zakończył życie w dniu 2-im lutego r. b. we wsi Adamowie, w pow. zamojskim, gub. lubelskiej.

Zwłoki przewiezione zostaną z dworca dr. żel. nadwiślańskiej do kościoła powązkowskiego, gdzie odbędzie się żałobne nabożeństwo w dniu 9-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **11-ej i pół** zrana.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie **4-ej** po południu, dla złożenia w grobie rodzinnym na tymże cmentarzu. Na te smętne obrzędy, synowie zapraszają krewnych i znajomych. —513—

✝ Ś. p. Emilja z Grodzkich **Kozłowska**, przeżywszy lat 72, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, zmarła dnia 6-go lutego r. b.

Pozostała rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo do kościoła św. Aleksandra dnia 9-go lutego, to jest w sobotę, o godzinie **11-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz powązkowski. —507—

✝ Dnia 11-go lutego, to jest w poniedziałek, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim) na Krakowskiem-Przedmieściu, odprawione będą trzy msze święte żałobne o godzinie **11-ej** zrana, za duszę ś. p. **Katarzyny księżnej Konstantowej LUBOMIRSKIEJ**, jako w 19-tą rocznicę śmierci. 3—504—

Z ostatniej poczty.

Berlin 6-go lutego.—*Berl. Politiche Nachrichten* donoszą, że kilku posłów niemieckich z W. K. Poznańskiego chciałoby, aby nowa okrojona ordynacja prowincjonalna i powiatowa zaprowadzona była tylko w tych powiatach Księstwa, w których mieszka przeważnie ludność polska—w innych, przeważnie niemieckich powiatach natomiast ma być wprowadzona ordynacja, obowiązująca w innych prowincjach monarchji pruskiej Szowinistyczne te żądania karci nawet rzeczony organ półurzędowy.

Berlin 8-go lutego.—Do konwentu senjorów i komisji budżetowej sejmu pruskiego wybrany został w miejsce ś. p. Teofila Magdzińskiego, poseł dr. Henryk Szuman.

Wrocław 4-go lutego. — Kilku chłopów niemieckich z pod Oławy sprzedało swe posiadłości, chcąc się osiedlić na wiosnę w poznańskiem. Jak gazety szlaskie piszą, wybierają się też z innych okolic Szlaska chłopi do W. Ks. Poznańskiego.

Paryż 6-go lutego.—Dziennik *Paris* donosi: Lekarz 90-go pułku, dr. Eudes, stojący z załogą w Chateauroux, dowiedział się, że umierająca jego matka w Strasburgu życzy sobie obaczyć go jeszcze przed zgonem. Dr. Eudes otrzymał urlop od swego pułku, a od policji strasburskiej pozwolenie przybycia. Ale ambasada niemiecka w Paryżu odmówiła mu wizy pasportowej, a tymczasem matka umarła. Komendant 90-go pułku, pułkownik Sénard, ogłosił wówczas rozkaz dzienny, który powiada dosłownie: „Boleść dr. Eudes jest tem głębszą, że przez dni pięć matka jego pragnęła gorąco widzieć się z synem. Pomimo życzenia matki, aby pozwolono jej pożegnać syna, pomimo formalnego zezwolenia policji strasburskiej, pomimo danego słowa honoru, iż zaraz powróci do Francji, ambasada niemiecka w Paryżu w sposób nieludzki odmówiła jego prośbie. Ambasada ośmieliła się nawet zagrozić doktorowi Eudes, że niezwłocznie po przekroczeniu granicy niemieckiej zostałby aresztowany! Oto zachowanie się Niemiec wobec oficera francuskiego! Czy jest ono godnem cywilizowanego państwa? Ten rozkaz dzienny powinien być odczytany wszystkim kompanjom i objaśniony przez komendantów, aby żołnierze wiedzieli, jakie uczucia względem Niemiec powinny ich ożywiać!”

Bruksella 5-go lutego. — Dzisiaj w izbie deputowanych toczyły się żywe rozprawy z powodu ostatniej katastrofy kolejowej pod Groenendael. Minister komunikacyj stwierdził, że zginęło ludzi 16, rannych jest 42. Wobec zarzutów izby prezes ministrów Beernaert żąda śledztwa sądowego. Opinja publiczna jednomyślnie zgadza się na to, iż rząd zakrywa całą prawdę, a mianowicie liczbę ofiar, aby nie obciążać zarządu kolei i usprawiedliwić niedołęstwo akcji ratunkowej. Stwierdzono bowiem, że gdyby nie opieszały ratunek, można było więcej osób ocalić od śmierci.

Bruksella 6-go lutego. — W kamieniołomach Quenast wybuchła zmowa robotników. Wczoraj zaszło krwawe starcie z żandarmami, w którem kilka osób raniono. Dwóch robotników wkrótce umarło. Kobiety walczyły jak furje.

Telegramy „Kurjera Warszawskiego”

Petersburg 8-go lutego. (*Tel. pr. Kurj. W.*)— Ogłoszony został Najwyższy rozkaz o nadaniu radzie opiekuńczej nad majątkami zmarłego ks. Eugenjusza Wittgensteina praw czynienia starań o przyznanie księciu przeszłej w spadku na niego części dóbr ks. Piotra Wittgensteina w gubernji podolskiej. (*Aj. półn.*)

Berlin 8-go lutego. (*Tel. pryw. K. W.*) — Parlament odroczył się na czas nieograniczony.

Berlin 8-go lutego. — (*Tel. pryw. K. W.*) — Z Zanzibaru telegrafują, że wzięci przez Buszirego do niewoli misjonarze katoliccy zostali za okupem uwolnieni.

Paryż 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — Pułkownik Sénard otrzymał naganę urzędową z wpisaniem tejże w listę służby. Podobno ambasada niemiecka utrzymuje, że powód wydarzenia fałszywie był przedstawiony. *Journal des Débats* pochwala śledztwo, zarządzone przez ministra wojny. Nie chodzi o to, ażeby się dowiedzieć, czy władze niemieckie rządzą się ludzkością lub nie. Pod tym względem trudnoby mieć dwojakie zdanie; prasa niemiecka sama potępiła obostrzenia pograniczne. Niepodobna wszelako dopuścić, aby kwestje podobne rozbierał komendant pułku w rozkazie dziennym do wojska; chodzi o to, aby krok pułkownika Sénarda nie stanowił precedensu. (*Aj. półn.*)

Bukareszt 8-go lutego. (*Tel. pr. Kur. War.*)— Z powodu ciągłego wzrostu agitacji socjalnej pomiędzy chłopami w Rumunji, rząd postanowił wnieść do sejmu ustawy wyjątkowe. Chłopi żądają gruntów.

Waszyngton 8-go lutego. (*Tel. pr. K. W.*)— Rząd odwołał swojego konsula z wysp Samoa, ponieważ tenże inaczej zapatrywał się na sprawy tamtejsze, niż on. Słychać, że Anglja zgadza się na konferencję samoańską w Berlinie. (*Aj. półn.*)

Proces kukizowski.

Lwów 8-go lutego. (*Tel. pryw. Kurj. W.*) — Przewodniczący, Simonowicz, skończył *resumé* o godzinie kwadrans na czwartą, poczem przysięgli udali się na naradę.

Sala przepełniona widzami. Usposobienie gorączkowe.

O godzinie 4-tej wchodzą wśród uroczystej ciszy przysięgli.

Zwierzchnik ławy, Domaszewski (dyrektor banku krajowego), ogłasza wyrok.

Na dwa pierwsze pytania co do Strzeleckiej, zadane w kierunku zbrodni „skrytobójczego napadu rozbójniczego”, ewentualnie „zadanego przez czynne obrażenie gwałtu”, przysięgli odpowiedzieli jednogłośnie: **nie.**

Trzecie pytanie, dodatkowe, wskutek zaprzeczenia obu pierwszych, upadło.

Na czwarte pytanie co do Strzeleckiej, zadane w kierunku kradzieży, jedenaście głosów odpowiedziało nie, jeden tak.

Na piąte i szóste pytanie, odnoszące się do Strzeleckiego, jednogłośnie odpowiedziano: **nie.**

---

czą, że asceci miewali szalone pokusy, ciągnące ich ku grzechowi, kto przeniknie jakich pociągów i szalonych tęsknot doświadczają grzesznicy—ku cnocie? Dla czegoż tych pociągów i tęsknot nie zadawalniają? zapytujesz. Wszak nic im nie przeszkadza odziać się w skórę baranią i iść na pustynię, aby żywić się szarańczą i miodem leśnym! Ależ nie, najpewniej nie, tylko oni sami przeszkadzają temu, to jest, te 99 części ich istoty, przeciw tej jednej setnej walczące. A przecież ona jest... ta... jedna setna i czasem w rękę pistolet wciska, lub wnętrza grobów przed oczami maluje... lub świat cały ukazuje w postaci wielkiej bańki mydlanej.

Co tu długo mówić? Jeżeli człowiek w pogodę pragnie burzy, a wśród burzy wzywa pogody... pragnie kochać, kiedy nie ma już czem, albo wykąpać się w krynicy, kiedy już z błota mu nie wyleźć... to... to jest... on... co tu długo mówić... ale mnie już mówić... co raz trudniej...

Duszę się i takie straszne bóle... tu, w głowie... i tam w plecach...

Czy już umieram? Czy moje serce już zaraz... przestanie... jak to ona mówiła?... *ciukum pukum... ciukum pukum...*

O, miła moja babuniu, chodź do mnie, tylko prędzej... na daleką drogę pobłogosław!...

„Dziękuję, panie!” To ja dziękuję ci bracie! Może uściśniesz mię? nie śmiesz? Cha, cha, cha! Takim jasny!...

Duszę się...

Bóle ustały, pewno na chwilę... tylko... duszę się... i tak mi smutno!

Trochę, odrobinę... na Boga cię zaklinam, na twoje dzieci, na braterstwo ludzkie... choć trochę, choć odrobinę morfiny, doktorze!

Wskutek takiego orzeczenia winy przez ławę przysięgłych, trybunał o godzinie w pół do piątej wydał **wyrok, uniewinniający Strzeleckich:**

Znajomi gratulują, rodzina tłoczy się, aby uwolnionych uściskać gorąco.

Strzelecka wzruszona płacze; przyjaciele i rodzina całują ją po rękach.

Prokurator nie założył rekursu.

Polanowski odwiózł niezwłocznie w swoim powozie Strzeleckich do domu.

Depozyt księdza Tchórznickiego oddany zostanie sądowi cywilnemu, ponieważ w toku rozprawy własnowolność księdza zakwestjonowano.

W mieście panuje powszechna radość wobec jednomyślnego wyroku, który oczyszcza poważaną rodzinę od skazy moralnej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 8-go lutego. (*Tel. prywatny Kurjera Wars.*) — Rozpoczęto dziś czynności w dość słabem usposobieniu, które przeszło na dzisiejsze zebranie z wczorajszego posiedzenia. Obniżenie dyskonta z 3½% na 3% przez bank francuski w Paryżu dodatnio wpłynęła na giełdę dzisiejszą. Rynek wartości russkich odniósł pewne korzyści. Końcowa tendencja giełdy była lepszą. Banknoty russkie w tranzakcjach natychmiastowych odzyskały 75 fen., a w końcomiesięcznych 1 markę. Warszawa krótkoterminowa lepiej o 90 fen., krótki Petersburg o 1 markę, długi zaś o 80 fen. Wschodnia pożyczka podniosła się o 20 kop., a listy zastawne ziemskie i listy likwidacyjne o 10 kop. Wyżej notowano pożyczki konsolidowane, kupony celne, obie pożyczki premjowe russkie i 5% konsolidy z roku 1884-go, bez zmian 6% russką rentę złotą, niżej natomiast listy zastawne russkie. Akcje kredytowe austrjackie pozostały na poziomie wczorajszego kursu. Dyskonto prywatne spadło o ¼%. Ceny żyta w towarze gotowym nie uległy zmianie, podczas gdy w dostawowym podrożały o 25 fen.

Berlin 8-go lutego (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	217.—	Akcje d. ż. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	216.80	Akcje kredytowe	169.—
Wek. na Petersb. krót.	216.50	Weksle na Lon. kr.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	214.80	„ „ dł.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	217.—	Żyto w tow. gotow.	152.75
Wschodnia poż. II em.	66.20	Żyto na wiosnę	153.25
Listy zast. serji I-ej	63.50		

Kursa z dnia 7-go lutego: 216.25, 215.90, 215.50, 214.—, 216.—, 66.—, 63.40, 169.—, 152.75, 153.—.

Petersburg 8-go lutego. — Weksle na Londyn 94.—.— Pożyczka premjowa 1-ej emisji 269¼. —Pożyczka premjowa II-ej emisji 250½. Półimperjały 7.51.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Targ Witkowskiego dnia 8-go lutego.—Dzisiejszy targ, przyjąwszy nawet pod uwagę dzień piątkowy, w ogóle interesom zbożowym mało sprzyjający, był bardzo mało ożywiony. Dowozy, ograniczone. Pszenicy zupełnie na targu nie było. Żyta dostarczono zaledwie 120 korcy, tylko w średnim gatunku, które rozsprzedano po 3.50, 3.65, 3.80 do 3.90. Dowozy owsa wynosiły 400 korcy, gatunki przeważnie średnie. Kupowano po 2.20, 2.25, 2.30 i 2.35, za nieco lepszy płacono 2.40. Dostawy siana i słomy średnie. Siano sprzedawano po 30, 35 do 40 kop., słomę po 22, 25 do 26 kop. za pud.

Targ na Pradze dnia 8-go lutego. — Na dzisiejszym targu ilość kupujących była bardzo nie wielk2 i dla tego targ zupełnie prawie był nie czynny. Żyta sprzedano dwa wagony w średnim gatunku po 62 do 64½ kop., za wyborowe żądano 66—68 kop., za ordynaryjne 57 do 60 kop. Owsa sprzedano około 3000 pudów, za wyborowy płacono 68 do 71 kop., średni 62—66 kop., ordynaryjny 55 do 58 kop. Gryka bez zmiany, 75—85 kop. stosownie do gatunku. Jęczmień słabo, wyborowy 72—78 kop., średni 65—70 kop. Kasza jaglana spokojnie, wyborowe gatunki do 117 kop., średnia 98—106 kop.

Gdańsk 7-go lutego. — Pszenica krajowa w spokojnym obrocie przy cenach niezmienionych, tranzytowa zaś słabo, której ceny notowano niżej o 2 marki. Płacono za polską tranzyto pstrą uszkodzoną 118/9 f. 122m., pstrą 120/1 f. 127 m., 124 f. 132 m., dobrze pstrą 127 f. 141 m., jasno-pstrą 122 f. 138 m., 125 f. 141 m., 127/8 i 129 f. 143 m., 128/9 f. 144 m.; za russką wysoko-pstrą szklistą 131 funt. 151 m., czerwoną obsadzoną 122/3 funt. f. 123 m. za tonnę. Terminy transito: na kwiecień-maj 142 m. płacono, na maj-czerwiec 143½ m. w żądaniu, 143 m. w płaceniu, na czerwiec-lipiec 146 mar. w żądaniu, 145½ m. w płaceniu, na wrzesień-październik 143 m. w płaceniu. Cena regulacyjna tranzytowej 139 m. Żyto mocno. Płacono za russkie tranzyto 117 funt. 90 m. za 120 f. i tonnę. Terminy: na kwiecień-maj dolno-polskie 96 m. w płaceniu, tranzytowe 95 marek w płaceniu, na maj-czerwiec dolno-polskie 97½ m. w płaceniu, tranzytowe 96 marek w płaceniu. Cena regulacyjna dolno-polskiego 93 m., tranzytowego 92 m. Jęczmień kupowano polski trasito jasny 114 f. 111 m., russki transito 100 f. 81 m., 103 i 103/4 f. 82 m., 103 f. 83 m., jasny 104 f. 88 m. za tonnę. Owies krajowy 120 m. za tonnę płacono. Groch polski transito na pasz 95 m. za tonnę płacono. Wyka polska transito 140 m. za tonnę płacono. Lianka krajowa 160 m. za tonnę płacono. Otręby pszenne grube 3.85, 3.90 m., 3.95, 4.00 m., miałkie 3.70 m. za 50 kilogr. płacono. Koniczyna nasienna biała 60 m. m. za 50 kilogr. płacono. Tymotka 30 m. za 50 kil. płacono. Spirytus w towarze gotowym niepodlegający cłu 52 m. w płaceniu, podlegający cłu 32½ mar. w płaceniu. Cukier w Gdańsku w dobrym popycie, a w Magdeburgu spokojnie. Kurs w Gdańsku 217.95 za 100 rs. m.

TABELA WYGRANYCH
w pierwszym dniu ciągnienia I-ej klasy 152-ej Loterji klasycznej.

Dnia 8 lutego 1889-go roku.

Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.	Nr	Wygr. rs.
2170	**100**	7975	**100**	19130	**4,000**
4101	**100**	8508	**100**	19162	**1,000**
4641	**1,500**	9861	**100**	19177	**100**
6603	**100**	10953	**100**	23357	**200**

Po Rs. 50 wygrały NN-ra:

1044	5111	8439	11971	15438	18566
3461	5733	8898	12272	15946	19136
3518	6118	10640	12809	17205	19482
4048	7229	11034	14067	17653	19915
4840	7579	11176	14576	18117	20861
4847	7900	11206	14932	18340	21286

21490 21900 21903

Po Rs. 30 wygrały NN-ra:

46	1999	4146	6569	8885	10616	13175	14762	17143	20253	27199
77	2030	55	6613	86	71	76	76	57	78	22203
139	34	59	23	90	93	84	14820	17239	20303	22314
58	38	4246	49	8990	10757	13213	42	44	70	22503
95	82	83	56	9103	61	29	14906	17330	86	75
330	2113	94	6715	58	97	35	17	74	20412	22651
74	63	4325	19	94	10811	36	37	17476	28	61
88	89	31	20	98	50	59	43	83	20501	76
447	2217	41	44	9246	60	66	88	17555	20	22736
530	2387	87	60	53	86	13347	15016	17638	40	22834
643	2409	4405	6850	9300	92	53	15275	61	70	75
750	53	20	58	38	98	64	86	88	80	91
82	72	58	6930	83	10934	87	15355	96	90	22909
843	2505	59	49	9400	84	93	15412	17750	20600	68
82	49	86	7022	29	11215	13476	91	17800	6	23072
913	71	4510	7101	52	11354	13508	98	69	46	23164
15	76	48	36	73	95	71	15527	91	81	23408
20	2608	4626	7293	9503	11449	98	70	17904	20701	29
27	22	39	94	27	84	13626	89	16	11	38
36	33	60	7331	49	91	34	15635	73	14	
77	74	63	66	88	11574	13723	39	18084	33	
1026	96	4714	86	9606	97	60	70	18161	77	
78	2750	22	7409	13	11643	68	15870	18204	97	
79	81	77	14	43	49	69	80	25	20805	
95	2831	4800	54	47	11795	70	15922	18301	11	
1102	40	4913	74	95	11802	79	24	78	30	
8	46	54	96	98	15	93	59	18588	98	
25	47	82	7507	9711	16	13821	16507	18656	20949	
28	2925	5126	19	25	88	94	11	18724	72	
77	34	5204	56	29	11905	13910	52	29	88	
1239	47	5648	59	9900	32	83	72	18830	21315	
54	74	5703	63	18	12042	14011	83	80	87	
1309	3033	36	82	27	65	17	84	18982	21480	
35	85	5820	7635	64	12227	98	91	19028	21551	
92	3180	48	66	66	40	14171	16638	36	72	
1401	3398	50	70	10034	56	14204	59	19110	79	
1503	3490	68	7773	45	12421	51	88	27	21620	
18	92	77	88	64	60	78	16721	80	42	
34	3548	86	7946	74	61	98	16802	91	21702	
37	49	5949	3016	10132	82	14350	15	19251	11	
38	80	78	8114	47	98	58	25	61	14	
41	3602	6070	8291	54	12510	74	53	19359	29	
1616	48	6128	8304	10206	12608	14402	64	19490	49	
47	56	85	8548	30	84	14509	77	19502	63	
90	3751	6263	49	72	12741	10	88	74	21830	
1740	3830	99	86	10342	78	69	97	19656	76	
62	3942	6306	8607	58	12813	14607	98	19736	77	
87	4023	51	17	77	54	14	16979	43	92	
1823	59	83	62	10510	12913	57	17074	19801	21972	
30	65	6477	92	13	70	71	17111	13	98	
62	75	6534	8743	73	77	92	24	19924	22023	
86	95	39	8860	84	13001	14701	25	26	40	
1997	4114	55	80	10602	98	44	29	20019	69	

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Prenumeratorce.*—W kwestji kasy podupadłych muzyków objaśni sz. panią sekretarz Towarzystwa muzycznego (w gmachu teatru), w godz. od 11—1-ej po południu. Co do drugiego zapytania, możemy wskazać szkołę malarstwa dla kobiet p. Ludwika Wiesiołowskiego. Przy muzeum przemysłowem istnieją sale rysunkowe dla kobiet; podania o zapis przyjmuje kancelarja Muzeum na Krak. Przedm., 66.

— *Pani J. Z., stałej prenumeratorce.*—Konserwowanie mięsa polega na zabezpieczeniu go od gnicia za pomocą rozmaitych sposobów. Najwięcej używanym jest solenie mięsa, w celu pozbawienia go koniecznej przy gniciu wody, drugi sposób polega na przechowaniu mięsa w szczelnie zamkniętych naczyniach, często również uciekają się do suszenia i wędzenia mięsa. Mięso wędzone nie psuje się długo dzięki ciałom chemicznym, znajdującym się w dymie i posiadającym własności antiseptyczne. Wędzić jednak należy mięso długo i powolnie; t. zw. fabryczne wędzenie w ciągu kilku godzin od gnicia nie zabezpiecza. Po uwędzeniu mięso przechowywać należy w miejscu suchem, nie pokrywa się wtedy pleśnią i nie traci smaku.

— *Pani S. A.*—Warto posypywać miejsca, najchętniej uczęszczane przez „robactwo", jednym z proszków następującego składu: boraksu 10 części, gipsu 5 cz. i kredy 5 cz., lub sublimatu 1 cz., kredy 15 cz., lub wreszcie siarczanu sodu 20 cz., kredy 50 cz. Przy użyciu sublimatu i siarczanu miedzi zwracać należy uwagę, aby proszku tego nie lizały zwierzęta, jak również baczyć należy, aby nie domieszać go do pokarmów, ciała te bowiem są silnie trujące dla ludzi i zwierząt.

— *Panu J. B.* — „Zemsta Marysi" zabawićby mogła chyba tylko... ją samą. Czytelnicy *Kurjera* mają smak zbyt wyrobiony, aby przypadł im do gustu „pudding" pana mecenasa, przyprawiony olejem rycinowym.

— *Panu W. Ch. we Włocławku.* — *Echo muzyczne* konkursu na powiastkę ludową nie ogłaszało; konkurs zaś dramatyczny tego pisma kończy się d. 1-go kwietnia.

— *Panu M. S. R.*—Zakomunikowaliśmy osobiście.

— *Panu H. W. R.*— Nie rozumiemy celu roztrząsania 16-tu pytań, przez sz. pana skreślonych. Czasy scholastyki bezpowrotnie minęły, roztrząsanie zaś „zagadek", które w gruncie rzeczy zagadkami nie są, byłoby może właściwem w *Przyjacielu dzieci* lub *Zorzy*, ale nigdy w *Kurjerze*.

— *Prenumeratorowi z ul. Kruczej.*—Nie słyszeliśmy, W potrzebie możemy napisać do Kijowa.

— *Panu A. M.*—Rozpatrzymy tę sprawę i może się zastosujemy do rady.

— *Panu Romualdowi Zal., felczerowi.* — Z nadesłanego nam materjału korzystać nie możemy; jest to sprawa zanadto osobista. Osobiście w redakcji możemy bliżej odmowę naszą uzasadnić.

— *Panu A. K.*— Polemiki dziennikarskiej, dla czytelników nużącej, unikamy. Zresztą artykuł opracowany wcale niewyczerpująco. Wiersze i aforyzmy—nie dla nas.

— *Panu Franciszkowi Guz. Krzep.* — Co do 1-go należy wyjednać pozwolenie, 2-o opłata pobierana bywa według umowy, 3-o Paryż, rue de Maubeuge, 10.

— *Panu Equamarin.* — Według naszych informacyj, nie zostały wylosowane.

— *Panu W. Igiel.* — Dziękujemy, prosimy jednak o podanie nazwisk pełnych i wymienienie inicjatorów.

— *Panu Józefowi Władysławowi.*— Powtarzamy: najwłaściwszem miejscem dla wierszy albumowych jest album.

— *Panu Anzelmowi.* — Utwór sz. pana nie jest właściwie obrazkiem scenicznym, gdyż brakuje mu jakiejkolwiek intrygi. To, że z prób amatorskiego teatru skojarzy się może małżeństwo, nie wystarcza samo przez się do wypełnienia nawet fraszki dramatycznej. Ale jako djalogowana scena z życia utwór odznacza się pewnemi zaletami, głównie zaś humorem i pewną ilością podpatrzonych w rzeczywistości efekcików. Szkoda jednak, że na tem polu zeszedł się sz. pan z tak niebezpiecznym współzawodnikiem, jak Bałucki...

— *Autorowi „Nocy świętojańskiej".*—Obrazek sz. pana względnie do treści zarozwlekły. Zarysy jego przytem niepewne rozpływające się, czynią wątek nowelistyczny nieuchwytnym.

— *Mimozie.*—A właśnie, że racji przyznać nie możemy! Najpierw nie jest to poezja, lecz wierszyk okolicznościowy, co wyraźnie uwydatniono. Dalej... dziwimy się, iż czytelnik inteligentny nie dopatrzył się sensu! Czy naprawdę? Wreszcie—można bronić sprawy, którą się zna, lecz występować w obronie rękopisów nieznanych! I jeszcze jedno: nie pisze się zkrytykować, zciąć i t. d.

— *Panu J. M., jednemu z prenumeratorów.*— Słyszeliśmy, iż będzie drukowana, ale kiedy, wydawcy nas objaśnić nie mogli. Osoba, o którą sz. pan zapytuje, słownością nie grzeszy, a i do powag naukowych zaliczona być nie może. Dał się poznać w dziennikarstwie szeregiem artykułów.

— *Panu K. S.* — Należy złożyć w dyrekcji na ręce reżysera właściwego działu. Honorarjum zależy od umowy.

Sprawozdanie meteorologiczne

z d. 8-go lutego 1889 r.

(Według spostrzeżeń stacji warszawskiej.)

	Barom.	Wilgot.	Wiatr	Tem. C.	=Tem. R.
D. 7-go g. 9 w.	732.2	91	Z	—3.0	—2.4
D. 8-go g. 7 r.	736.0	95	Z	—3.4	—2.7
„ g. 1 pp.	738.0	76	Z	—1.8	—1.4

W ciągu d. 8-go b. m. Temperatura najniższa C.—4.0=R. —3.2; „ najwyższa C. —0.8=R. —0.6; Wysokość wody spadłej 0.5 mm.

KORESPONDENCJA PRYWATNA.

— Najdroższa P. Marjo! Litości błagam, jeśli już inne uczucie Tobą nie włada.—*Cacany.* (508)

— Przyjechałem, oczekuję... (511) *Życzliwy.*

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go listopada.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny i minuty)	Przychodzą (godziny i minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5 20 po poł.	11 5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)		
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska:		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska:		
Towarowo-osobowy 3 klasy	9 30 rano	8 28 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Warszawsko-Petersburska:		
Pocztow. 3k. do Wilna, 2k. do Peters.	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Nadwiślańska do Kowla:		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 5 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy:		
Pocztowy	6 — wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.		
Osobowy	2 50 po poł.	2 57 po poł.
Obwodowa z kolei Terespolsk.		
Osobowy	2 14 po poł.	3 50 po poł.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою. — Варшава 28 Января (9 Февраля) 1889 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).